

DODATEK DO „UNJI”

KRONIKA

Cena prenumeraty: na miejscu: Kwartalnie koron 9, —
miesięcznie koron 3, — z odnośzeniem do domu, lub przesyłką
pocztową kwartalnie koron 10, — miesięcznie koron 3.35.

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie
50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena
podwójna. Na marginesie stron środkowych cena
półtora raza droższa. Przy kilkunastu ogłoszeniach
daży rabat.

RADOMSKA

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. Wychodzi w Niedziele, Środy i Piątki.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 10 — 12 i 3 — 5

Point de revéries.

Znana deklaracja konferencji wersalskiej została przyjęta przez szerokie warstwy społeczeństwa z taką samą dozą sceptycyzmu, z jaką przyjmowaliśmy i przyjmujemy wsze-
kie nieraz z wielką pompą ogłoszane obietnice, których nam los nie szczędzi.

Można powiedzieć, że w toku wojny, poczynając od odezwy W. ks. Mikołaja Mikołajewicza, odbywa się niejako pasek pod tym względem, pomimo to, że artykuł ten dla tych, co je dają jest najtańszy—a najdroższy dla tych, co go za dobrą monetę biorą.

To też ogół przyjął i tę ostatnią obietnicę z daleko większym spokojem, niż tak zwane sfery miarodajne, które zdradziły z tego powodu pewne zdenerwowanie. Nietylko zapewniły z pośpiechem, że z równowagi wytrącić się nie dadzą, ale zaopatrzyły swe orędzie w obszerniejszy artykuł swego urzędowego pisma, który wyjaśnia zupełnie zresztą zbytecznie, rzecz najzupełniej zrozumiałą, że dopóki koalicja była w sojuszu z Rosją—nie mogła w sprawie polskiej stać na innym punkcie *widzenia*, niż jej aliant za panowania caratu, ale z gestem iście imperatorskim rzuca narodowi groźne słowa, rzucone niegdyś u stóp tronu: „Point de revéries”.

Ton mentorski wobec społeczeństwa, którym odznacza się to pismo, w danym wypadku osiągnął rekord; to już nie nauki dobrośliwego ojca narodu — to surowe przywołanie do porządku.

I za jakie winy?

Przecież nie my spowodowaliśmy rezolucję wersalską. Nie my uderzamy na alarm z powodu jej.

My znacznie później od autora artykułu poznaliśmy miarę i wartość ludzkich słów i my odczuwamy najdotkliwiej, co to jest być igraszką graczy politycznych i ich dekoracyjnych gestów.

Nasza polityka jest konsekwentną i lojalną względem własnego narodu. My nie mamy złudzeń od dawna.

Obietnice, które dla autora są smakowitą strawą, dla nas stały się musztardą po obiedzie, której nikt ze zdrowym organizmem nie używa.

To też musimy stwierdzić, że o ile dla autora deklaracja wersalska jest spóźnioną — o tyle dla nas jego ufność i pewność siebie z jaką przemawia, jest co najmniej przedwczesną, mało świadczącą o jego trzeźwości politycznej, na którą się sili.

Co do hasła „precz z marzeniami”—to musimy przypomnieć, że autor artykułu występuje jako przedstawiciel tych sfer, którzy bojowników o niepodległość stale mieli marzycielami, uważając, że cel ten jest mrzonką, dla której kiwnąć palcem nie warto.

Przedstawicielem tych, co zaw sze lekceważyli siły własnego społeczeństwa i całą ufność pokładały, paraliżując żywą działalność narodu.

Gdy naród zrywał się do walki, oni biegali po przedpokojach obcych dworów, łudząc się, że można wywołać Polskę. Myśmy nigdy nie uprawiali tej metody i na cały tok morałów autora możemy odpowiedzieć: „medice, cura te ipsum”—przedewszystkiem sam lecz się, lekarzu, ze szkodliwych nałogów, którym ulegasz.

G. Daniłowski.

Z Rady Stanu.

(szóste posiedzenie).

W piątek, 12 lipca, odbyło się szóste posiedzenie Rady Stanu.

Po odczytaniu szeregu nowych petycji i interpelacji przystąpiono do rozpraw nad interpelacją w sprawie ochrony lasów. W sprawie tej odpowiedź udzielił minister rolnictwa p. Dierzbicki.

Przed przejściem do porządku dziennego zostało zgłoszone parę wniosków nagłych, w tej liczbie p. Wyrzykowski wniosek w sprawie cenzury.

Wniosek ten głosi.

Sprawozdania z posiedzeń Rady Stanu, które pojawiają się w prasie, podlegają —jak wiadomo cenzurze władz okupacyjnych. Fakt ten ze względu zasadniczych, jak i praktycznych jest dla nas nie do przyjęcia.

Rada Stanu ma być poprzedniczką sejmku, ma uchwalić szereg ważnych ustaw, a prze-

dewszystkiem zaś ustawę wyborczą sejmową. W Radzie Stanu mają się wypowiedzieć poglądy znacznej części obozów politycznych Królestwa. Tymczasem pisma przynosić muszą sprawozdania aprobowane przez cenzurę, kraj zaś i zagranica z tych, z konieczności nieścisłych sprawozdań urabiać sobie będą musiały zdanie o naszych poglądach i pracach. Wolność słowa, wypowiedzianego na trybunie jest podstawą zasadniczą jakiegokolwiek parlamentaryzmu.

Cenzura taka jest niepotrzebna, nie wpływa bowiem w najmniejszym stopniu na nastrój, lecz wzmacnia nieufność ku czynnikom obcym, które—jak same twierdzą—chciałyby wysłuchać szczerzej opinii ludności Królestwa.

Ton przemówień w Radzie Stanu, jako też treść wniosków i interpelacji, z których bije zrozumiała wstrząśliwość i liczenie

się z warunkami okupacyjnymi, nie nastę-
rza wcale powodu do interwencji cenzora.

Przebieg posiedzeń Rady Stanu pod cenzurą władz okupacyjnych uniemożliwia łączność informacyjną między Radą Stanu, a społeczeństwem. Do prasy obok nieścisłości z musu wkłada się zamęt.

Sprawę tę ze względu na powagę Rady Stanu i owocność jej obrad uważamy za nagłą i wnosimy:

Wysoka Rada Stanu zechce uchwalić:

Wzywa się rząd do podjęcia natychmiast jaknajenergiczniejszych kroków celem zwolnienia sprawozdań z Rady Stanu z pod cenzury okupacyjnej.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad uprzednio zgłoszonymi wnioskami nagłymi. Uchwalono wnioski:

1. O wniesienie przez Rząd do Rady Stanu projektu prawa o uregulowanie sprawy donacji i *położenie natychmiastowego sekwestru sądowego na wszystkie donacje* po wyjednanu na to zgody władz okupacyjnych.

2. O poczynieniu u władz starań w sprawie zniesienia przepustek.

3. W sprawie rekwizycji inwentarza.

W następnej sprawie dotyczącej waluty zabierał głos premier p. Steczkowski.

Następne posiedzenie dnia 19 b. m.

O Galicję Wschodnią.

Prezydent ministrów dr. Seidler zawezwał do siebie telegraficznie w dniu 13 lipca o godz. 9-ej wieczorem kierowników partii rządowych i prezydja grup Izby Panów, aby im poczynić ważne polityczne oświadczenia. Ogłoszenie tej wieczornej konferencji wywołało we wszystkich kręgach politycznych prawdziwą sensację. Złaje się że w sprawie galicyjskiej ma nastąpić ważne oświadczenie rządowe odpowiadające zobowiązaniom zaciągniętym w Brześciu litewskim. Oświadczenie dotyczy przeprowadzenia drogą konstytucyjną sprawy autonomji Rusinów w Galicji Wschodniej.

Po południu prezydent ministrów dr. Seidler był na długotrwałej audjencji u cesarza.

B. legioniści nie mogą być przyjmowani do wojska polskiego.

Z Warszawy donoszą: Pozwolenie przyjmowania ochotników do Polskiej Siły Zbrojnej, wydane przez Inspekcję wyszkolenia, ograniczone jest zasadniczym zastrzeżeniem: Bezwarunkowo nie mogą być przyjmowani członkowie Legionów Polskich, względnie Polskiego Korpusu Posiłkowego, ani członkowie innej formacji wojskowej, powstałej z dawnej armji rosyjskiej. Geneza i cel zezwolenia na przyjmowanie ochotników nie są dostatecznie jasne—wobec wydanego równocześnie zakazu jakiegokolwiek, nie już werbowania ale zachęcania słowem lub pismem do wstępowania do Polskiej Siły Zbrojnej.

W takich warunkach oczywiście wykluczony jest napływ poważniejszej ilości ochotników którzyby mogła odświeżyć popadające w zastój i depresję, szczupłe już i tak kadry.

Jak ogólnie oczekują, o napływie ochotników nie może być mowy. Sprawę wojska z martwego punktu może naprzód posunąć tylko uchwalenie ustawy wojskowej przez Radę Stanu.

Kto nie może być wyborcą w Rosji.

Według konstytucji bolszewickiej, której wyciągi podaje „Voss. Ztg“, nie posiadają w Rosji ani czynnych, ani też biernych praw wyborczych następujące osoby.

1) Osoby, przyjmujące robotę płatną, aby zdobyć przez to zysk dodatkowy.

2) Osoby posiadające dochód bez pracy, jak dochód od kapitałów, dochód z własności i t. d.

3) Kupecy, oraz pośrednicy handlowi i przemysłowi;

4) Osoby, zatrudnione w gminach religijnych (a zatem duchowni, urzędnicy parafiani, dozory kościelne, studzy kościelni);

5) Uszędnicy i ajenci byłej policji, żandarmerji i ochrony. Tak samo członkowie dynastji, panującej przed tym w Rosji.

Los politechniki ryskiej.

Ewakuowana 3 lata temu polityka z Rygi do Moskwy znalazła się obecnie w sytuacji nader trudnej. Utrzymując się przeważnie z subsydjów otrzymanych od rozmaitych organizacji szlacheckich i finansowych krajów nadbałtyckich, z chwilą ewakuacji Rosji politechnika została prawie bez środków egzystencji.

Niedawno profesorowie i studenci Rosjanie nie chcą wrócić do Rygi pod rządy niemieckie zaczęli robić starania, by politechnika ta mogła pozostać w Rosji.

Zwrócono się więc do szeregu miast z zapytaniem, czy które nie chciało by przyjąć do siebie tej uczelni.

Z miast prowincjonalnych nadeszła dotychczas odpowiedź tylko z Iwanowo-Woźniesienska. Warunki proponowane przez miasto są dość wygodne; politechnika ma otrzymać dość duży kawałek ziemi, szereg fabryk ofiarowało swą pomoc techniczną i finansową. Rokowania są w toku.

Komisariat Oświaty publicznej do którego zwróciła się politechnika z prośbą o pomoc, zbył prośbę jej niezem. Charakterystyczne traktowanie sprawy.

Prześladowanie prasy w Rosji.

Jak donoszą z Moskwy, od czasu wybuchu rozruchów moskiewskich daje się uczuwać w Moskwie i Petesburgu jeszcze więkze prześladowanie prasy, aniżeli za czasów zamordowanego niedawno Wołodarskiego. Organ Gorkiego, *Nowaja Żyżń* skazano na zapłacenie 50.000 rb kary. Pisma *Motwa*, *Utro* i *Nowyja Listok* zupełnie zawieszono wobec tego, że ośmieliły się przynieść wiadomości o rządzie syberyjskim. *Nowyja Wiedom.* skazano na 10 tys. rb. za opublikowanie karykatury, ośmieszającej marynary rosyjskich. Cztery inne pisma moskiewskie zupełnie zamknięto.

Współpracownicy wszystkich dzienników wystosowali do Lenina protest przeciwko dekretem, ograniczającym swobodę prasy. Lenin wszelako nie raczył nawet odpowiedzieć.

Hr. Bem de Cosban
porucznik ułanów polskich.

Pod Krechowcami.

W pewnej chwili zwołał mnie ktoś z góry po imieniu.

Wstrzymałem konia.

Na balkonie, należącym do mieszkania, w którym nocowałem, stała jego jasnowłosa właścicielka, powiewając do mnie chusteczką.

— A jak będzie z czarną kawą, poruczniku?

Nie mogłem się nie uśmiechnąć.

— Wypije ją już kto inny — zawołałem de niej i posławszy powietrzny pocałunek, ruszyłem dalej.

Droga najkrótsza prowadziła koło willi, gdzie pojeżdżają nas limoniady.

Stała przed nią tym razem jedna tylko z białoróżowych pańien, jak się okazało, ta właśnie, z którą rozmawiałem przed bitwą. Kiedy oddałem jej ukłon przejeżdżając obok, zatrzymała mnie ruchem ręki.

— Żyje pan szczęśliwie — ozwała się podnosząc na mnie łagodne swoje, błękitne oczy — a cóż tamten drugi oficer?

— Tamten drugi już poległ — odpowiedziałem jej spokojnym tonem.

Zadrżała i zrobiła ruch całą postać, jakby chciała rzucić się naprzód. Potem rzępy jej oczu zaczęły drgać szybko, szybko

Na marginesie...

Kameruńskie zwyczaje. Że u nas ludzie nie zwykli szanować godności własnej u sfer niższych, zmuszonych wolać losów do pracy ciężkiej na kawałek chleba to wszyscy wiemy. Nie nowiną więc dla nas jest pogardliwe „tykanie“ służby i robotników, nie dziwi też nas zbytnio dość często słyszane wymyślanie i to za pomocą dość dobitnych wyrażań. Stosowanie jednak więcej przekonywających argumentów — bicia, już jakoś na szczęście wyszło u nas z mody.

Teraz jednak znaleźli się u nas ludzie, którzy chcą wprowadzić zwyczaje Kameruńskie. Istnieje mianowicie, w Radomiu jeden zakład przemysłowy (od zarządu którego z powodów wojennych właściciel został usunięty), gdzie parę dni temu dwóch majstrów mających widocznie od czasowego zarządu dość szeroką władzę siłą pięści i nogi przekonywali młodego chłopca — robotnika o nieślusznosci jego zapewne poglądów na wykonywaną robotę. Zbitego i zkopanego robotnika na zakończenie wyrzucano z zakładu.

Niedawno czytaliśmy w piśmie o oddaniu Rządowi polskiemu inspektoratów fabrycznych. Należałoby sprawę tę doprawdy wprowadzić w życie, by poniewierani robotnicy znaleźć mogli należną opiekę.

Z Wydziału Budownictwa M. Spr. W.

Wydział budownictwa i odbudowy ministerjum spraw wewnętrznych wzywa specjalistów w dziale dróg kołowych posiadających odpowiednią praktykę w tym kierunku, a mianowicie: inżynierów, techników, konduktorów, dozorców oraz maszynistów do maszyn dregowych, aby zjasali się osobiście lub nadsyłałi zgłoszenia z krótkim życiorysem i opisem swej działalności technicznej do biura wydziału w Warszawie, Nowy Świat 69, III piętro, sekcja samorządowa, w celu dokonania rejestracji sił technicznych w dziale drogowym.

i na białoróżową twarzyczkę popłynęły łzy, łzy skrzywdzonego czemś dziecka.

Zrobiło mi się żal jej bardzo, żal że nie poznałem ją z tą prawdą tak zwykłą i codzienną na wojnie...

Dotknąłem konia ostrogą, odsalutowałem jej i popędziłem tam, gdzie mnie obowiązek wzywał.

Znalazłem pułkownika w otoczeniu ordynansów w pobliżu poprzednio opuszczonego pagórka.

Adjutant znajdujący się również przy nim, półgłosem opowiedział mi, że w czasie mojej nieobecności była ponowna próba Niemców przerwać się na Stanisławów przez Krechowce i odparty został przez ponowny konny atak trzeciego szwadronu i komendy kulomiotów. Straty zato miały być tam u nas bardzo znaczne.

Chwilę staliśmy wszyscy w milczeniu, lornetując linię bojową, aż w pewnym czasie porucznik Zdziechowski zwrócił uwagę dowódcy pułku na jakiś ruch nieprzyjaciela w rejonie naszego czwartego szwadronu.

— Atakują znowu najwidoczniej, panie pułkowniku!

Dowódca przez chwilę badał sytuację.

— Tak, atakują — potwierdził — a na przeciw nich wysunęła się jakaś kawalerja.

Rzeczywiście, po dokładnem wpatreniu się we wskazanym kierunku, dostrzedz można było wyraźnie, jak z za lasu, znajdującego się między Opryckowcami i Drohomirczanami wysuwała się szaro-niebieska ruchooma linja, zbliżająca się ku naszej ławie. Ale

Jak ma być podzielona Galicja.

„Naprzód“ pisze:

„Neue Freie Presse“ podała obecnie w sprawie podziału Galicji jeden szczegół, dotychczas nieznany, a mianowicie, że układ z Ukraińcami nie doszedł do skutku w związku z Brześciem, ale został podpisany dopiero w parę tygodni potem w Wiedniu, po przybyciu tamże Sewriuka. Układ miał być ekwiwalentem dla Rusinów za to, że zgodzili się na ustępstwo (!) wobec Polaków w sprawie granic, a Seidler zobowiązał się za to wobec nich wprowadzić w Galicji analogiczne rozporządzenia, jak rozporządzenia okręgowego dla Czech.

Jeśli wiadomość ta jest prawdziwą, to wynikałoby z niej, że obok wniesienia do parlamentu projektu ustawy w sprawie podziału, chce również gabinet d-ra Seidlera przygotować teren dla ustawy w drodze przeprowadzenia w Galicji podziału faktycznego, o ile go można przeprowadzić za pomocą rozporządzenia.

Przeprowadzenie projektu przez parlament jest mało realno, natomiast już bardziej realną jest ewentualność podziału przy pomocy rozporządzenia.

Omawiając te plany podziału Galicji „Czas“ krakowski przypomina, że profesor Karol Lamp z Innsbrucku kreślił już w r. 1916 plan wydzielenia z Galicji t. zw. „militaergrenze“, w której zniesionoby prawa konstytucyjne, ludność poddano ograniczeniom, na czele postawiono wojskowych, przeprowadzono całowowe wywłaszczenia, ciężko dotykając samorząd i autonomję. Wówczas motywowały to koła militarne - biurokratyczne niebezpieczeństwem ze strony Rosji; dzisiaj chcą „jeszcze większego (!) zbliżenia się Austrii do Ukrainy“. W rzeczywistości chodzi o to, aby na wschodzie państwa stworzyć „Wielką Bukowinę“.

Plan stworzenia ze wschodniej Galicji kresów wojskowych miał dokładnie to samo na celu. — Stworzenie „ukraińskiego kraju koronnego“, jakie dzisiaj w biurach ministerjalnych gorączkowo się przygotowuje jest tylko nową, poprawną edycją starej myśli.

Brudasy.

W Sosnowieckiej „Iskrze“ czytamy taką wzmiankę:

„Połów brudasów. W dniu wczorajszym policja sosnowiecka dokonywała na ulicach i w zaułkach miasta połów brudasów, których w liczbie kilkudziesięciu odprowadzono do kąpieli, celem bliższego zapoznania ich z wodą i mydłem. W czasie „pochodu“ wielu jego uczestników usiłowało zbiedz, jednak nadaremnie“.

W Warszawie otacza Magistrat kordonem milicji pewne dzielnice, wytapuje brudasów i odsyła do kąpieli; wszystkie miasta dbają w miarę możliwości o czystość swych mieszkańców.

Nie potrzeba zresztą szukać Warszawy, niedawno widziałem w *Końskich* na kioskach takie ogłoszenie:

Jutro t. j. w czwartek i w piątek łazienka miejska i wanny!

Magistrat miasta Końskich.

rotmistrz Żółkiewski też nie dał na siebie długo czekać...

Widać było, jak galopem zwija się jego ława, jak się zbiera w szyk zwarty dla uderzenia na konnicę nieprzyjacielską.

W oka mgnieniu sformowane zwarte szeregi ruszyły z kopyta ku nieprzyjacielowi. Poszły, prowadzone przez swego ulubionego dowódcę — prawdziwego dawnego rycerza z kresów, co nie znał nigdy lęku, bez względu na to, czy szedł na armaty, czy na kulomioty, czy na dziesięćkroć liczniejszego przeciwnika.

Lecz nie danem mu było dnia tego rzucić pod kopyta koni ułańskich pruskie kasiki kawaleryjne. Szwadrony nieprzyjaciela zatrzymały się i stanęły jak wryte, jak staje stado łań w lesie na widok myśliwego. Potem, nie doczekawszy się natarcia zawróciły na miejsce i pierzchyły ku lasowi.

Rotmistrz Żółkiewski ścigał je czas jakiś, lecz mając doświadczenie wojenne, nie zagalopował się zbyt daleko, gdyż mogła oczekiwać go zasadzka, i zawrócił na poprzednią pozycję.

— No, tak — ozwał się pułkownik do porucznika Zdziechowskiego i do mnie:

— Spodziewałem się tego, że ataku naszego nie przyjmą. Boją się oni zawsze naszej lancy ułańskiej.

Minął czas jakiś.

Ordynansi przybywali jeden za drugim z doniesieniami z różnych szwadronów.

(D. c. n.).

MLECZARNIE

w Parku Kościuszki i Plac 3-go Maja № 1
Radomskiego Koła Ziemianek.

 Polecają: 

Lody śmietankowe i inne
mleko zsiadłe, kawę, herbatę, wszelkie
napoje chłodzące.

A co na ten temat dzieje się w Radomiu?

W jednym z ostatnich numerów „Kroniki” umieścił D-r Foryś artykuł pod nagłówkiem „Kąpiele”. Artykuł rzeczowo opracowany i przedstawiający doniosłość utrzymywania czystości ciała. Czy artykuł ten znalazł oddźwięk, czy choć jeden obywatel radomski już nie wykapał ale umył się przyzwyczajenie po przeczytaniu tego apelu? I czy wogóle zainteresował się artykułem? Śmiem wątpić.

Tedy przyłączam się do wywodów D-r Forysia i pod adresem ojców i ojcymów naszego miasta stawiam żądanie—*łaśnia dla miasta!* Przypuszczam że jeśli nie „ogół” to choć paru ludzi żądanie to powtórzy i poprze.

Jeśli ojcowie nasi nie chcą, by na domach naszych widniały tabliczki „tu panuje tyfus plamisty, brzusznik, cholera etc” to niech się postarają by ukazały się na kioskach takie ogłoszenia, jak w Końskich.

Zbiera się niedługo Rada Miejska, niechże więc p. rajcowie *wykąpią się* przed posiedzeniem, a może w czystym ciecie postawą zbożne myśli, w przeciwnym bowiem razie gotowiśmy już teraz dać patent opiece i zarządowi miasta, streszczający się w jednym mocnym wojskowym wyrażeniu — „ofermy!” *toż.*

Zjazd organizacyjny Związku Handlowego Stowarzyszeń Budowlanych.

Z inicjatywy Patronatu Stowarzyszeń Budowlanych przy Wydziale Budowlanym G. K. R., na podstawie uchwały z dnia 27 maja b. r., powstał Związek Handlowy Stowarzyszeń Budowlanych, z siedzibą w Lublinie, a z działalnością na całe Królestwo Polskie.

Towarzystwo to ma na celu dostarczanie materiałów budowlanych i przemysłowych członkom, jak również osobom obcym, o ile członkowie są dostatecznie obsłużeni. W tym celu Związek nie będzie pośredniczył w dostawie wymienionych materiałów, ale zakupuje on je i sprzedaje na własne ryzyko, wyrabia materiały na własną rękę oraz podejmować się będzie wykonywania całych budowli, w szczególności zaś zajmować się on będzie odbudową budynków, zniszczonych przez działania wojenne. Budowle te mają być wznoszone pod kontrolą wykwalifikowanych sił technicznych, przez co Związek obowiązany jest tak samo, jak każda osoba fizyczna, stosować się do każdorazowo istniejących przepisów budowlanych i przemysłowych.

Zjazd organizacyjny odbył się ubiegłej niedzieli w Radomiu. Obecni byli przedstawiciele przeszło 120 stowarzyszeń budowlanych, które też wszystkie przystąpiły do Związku. Zjazd otworzył i przywitał w imieniu miasta p. prezydent Przyłęcki, następnie przemawiali: przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, przedstawiciel Kółek rolniczych, p. Seida w imieniu Poznańskiego podkreślając znaczenie organizacji spółdzielczych, redaktor naszego pisma w imieniu prasy radomskiej i t. d.

Zjazd miał przebieg nadzwyczaj poważny i rzeczowy, co się tak bardzo rzadko zdarza na naszych zjazdach. To też tym bardziej należy się uznanie dla organizatorów tego Zjazdu, Patronatu Stowarzyszeń Budowlanych przy Wydziale Budowlanym G. K. R.

Rozkład pociągów

odchodzą z Radomia:

w stronę Lublina	posp.	6.52 rano	
" " "	posp.	1.12 w poł.	
" " "	osob.	6.42 wieczorem	
w stronę Skarżyska:	posp.	11.54 w nocy	
" " "	posp.	7.21 w wiecz.	
" " "	osob.	10.11 rano	
Połączenie z Warszawą:			
z Radomia odchodzi	6.52 rano	1.12 w poł.	
do Warszawy przychodzi	12.56	w poł. 8.02 wiecz.	
z Warszawy odchodzi	8.25 rano	3.30 po poł.	
do Radomia przychodzi	7.11 wiecz.	11.46 w nocy.	

Z miasta.

Posiedzenie Rady Miejskiej. W dniu 23/VI r. b. o godzinie 7-ej wieczór odbył się posiedzenie Rady Miejskiej z następującym porządkiem obrad:

1. Komunikaty Prezydenta w sprawach bieżących.
2. Wnioski Komisji finansowo-budżetowej w sprawie budżetu na rok 1918.
3. Zatwierdzenie budżetu.
4. Wnioski członków.

Goście z Sosnowca. Okolice naszego miasta goszczą na czas letni u siebie około 100 działów z Sosnowca. Miłych tych gości przyjęli i podzieliли pomiędzy siebie następujący obywatele ziemscy WWPP.: Stefan Helbich z Konar 25 dziewczynek. Anna Łuniewska z Wieniawy 15 dziewczynek. St. Wietrzykowski z Cerekwi 10 pensjonarek. Jan Łuniewski z Omieginia 10 uczniów młodszych klas. Stanisław Kunicki z Łasisk 10 dziewczynek. Wanda Kuźnicka z Kowali 8 skautów. P. Rudzki z Zalesi 2 uczniów. Henryk Rafałki z Pomorzana 10 uczniów szkół średnich. Stefan i Zdzisław Podkólniscy z Mirowa 10 skautów. Iża gości 20 dzieci.

Państwo Szczepanowscy z Mirówka i państwo Daszewscy z Orońska oczekują na przybycie wkrótce nowych partii gości.

Dzieci z Sosnowca znalazły gościnę również w ziemi sandomierskiej i kieleckiej.

Jest to jednak kropla w morzu, Sosnowiec bowiem—stolica Zagłębia Dąbrowskiego ma do rozlokowania na kolonie letnie 3000 dzieci wycieńczonych wskutek nadzwyczajnego kryzysu aprowizacyjnego. Sądźmy jednak, że znajdują się ludzie którzy odczują doniosłość tego czynu obywatelskiego i przygarą pod swą strzechę te niewinne ofiary wojny.

O czapki Studenckie. W ostatnim czasie wróciło do naszego miasta na czas wakacji grono osób w czapkach studenckich; niektóre z tych osób zdaje się nieprawnie noszą owe czapki. Czyby więc studenci nie zechcieli zwrócić uwagę na te osoby, sprawdzić i ewentualnie zmusić do zaprzestania nieprawego noszenia czapek studenckich.

Z teatru.

Opera Warszawska. Podobno grono artystów Opery Warszawskiej ze znanym Radomiowi tenorem wspomnianej opery p. Gruszczyńskim odwiedzi wkrótce nasze miasto.

Kino teatr „Corso”. W przyszłym miesiącu, jak twierdzą przedsiębiorcy owego teatru, „Corso” będzie otwarte.

Operetka Czarneckiego. W tych dniach przybędzie operetka H. Czarneckiego do naszego miasta, gdzie gościć będzie dłuższy czas.

Z KRAJU.

Polski Instytut Wydawniczy. W Warszawie powstaje Polski Instytut Wydawniczy. Nowo powstająca instytucja posiadać będzie kapitału zakładowego 5 milionów marek. Instytut Wydawniczy stanowić będzie spółkę firmowo-komandytową, w skład której mają wejść jako spółnicy firmowi: z Warszawy Gebether i Wolff, Arct, Tow. Wydawnicze Wende, Niemierkiewicz z Poznania, Anczyz i Krzyżanowski z Krakowa, oraz Gubrynowicz, Altenberg i Połański ze Lwowa. Jako komandatarjusze przystąpią do spółki mniejsze firmy księgarskie.

Działalność Polskiego Instytutu Wydawniczego opierać się będzie o poważne banki warszawskie, lwowskie i krakowskie, co da możliwość w razie potrzeby zwiększenia kapitału i rozszerzenia operacji. W najbliższych dniach odbędą się decydujące konferencje nowej instytucji, która nakreśliła sobie szerokie koło zamierzeń, nie tylko han-

dlowych, lecz i narodowo kulturalnych. Między innymi zamierzone jest wydawanie cykłów monumentalnych dzieł naszych wieszczów klasyków, wielkich encyklopedji, podręczników akademickich, słowników i wydawnictw zbiorowych.

Jakie będą urodzaje w Królestwie Z Warszawy donoszą: Według informacji zebranych przez redakcję „Gazety Rolniczej”, ostatnia wielka burza była ściśle zlokalizowana i przeszła jedynie nad Warszawą, gdyż w okolicach jej nie było nawet deszczu.

Deszcze naogół wpłynęły dobrze na zbiory tegoroczne, szczególnie na żyto, pszenicę, jęczmień i owies, na które susza wiosenna oddziaływała ujemnie. Plony buraków przedstawiają się słabo, marchew jest wodnista, za to kapusta jest wspaniała. Kartofle znacznie się poprawiły po deszczach, które jednak w dalszym ciągu mogłyby im zaszkodzić. Z powodu deszczów pierwszy sianokos jest stracony, skutkiem czego cena za setnar siana doszła do 24 mk. Bardzo ładne zbiory powinny być w Kaliskim, Błońskim i Lubelskim.

W Kutnowskim także już rozpoczęto zbiory, w pow. Warszawskim będą one nieco opóźnione. Naogół jednak zbiory są gorzej niż lat ubiegłych, i mniej niż średnie.

Zjazd księgarzy polskich. Organizowany na dzień 4 i 5 sierpnia b. r. zjazd księgarzy w Lublinie, zapowiada się pod względem liczby uczestników bardzo dobrze, osoby, mogące według regulaminu wziąć w zjeździe udział, który dotychczas deklaracji nie złożyły, proszone są o nadesłanie ich najpóźniej do dnia 15 go b. m., Komitet bowiem zawczasu musi wiedzieć, na ile osób wypadnie przygotować w Lublinie mieszkania.

Zjazd Straży ogiowych ochotniczych w Lublinie odbędzie się—jak donosi „Szczercha”, w dniu 24 i 25 sierpnia. Utworzony w tym celu Komitet rozesłał liczne zaproszenia nie tylko do drużyn ochotniczych Ziemi Lubelskiej, lecz również do Straż ochotniczych innych ziem, znajdujących się w okupacji austro-węgierskiej z prośbą, aby wzięły udział w Zjeździe przez swoich delegatów.

Ruch omnibusowy Busk-Kielce. „Gazeta Kielecka” donosi, że skasowany został ruch omnibusowy pomiędzy Buskiem a Kielcami. W przyszłości omnibus będzie kursował tylko na specjalne zamówienia. Jedna podróż Busk-Kielce dla najwyższej dziesięciu osób (wraz z bagażem) kosztować będzie 400 kr. Zamówienia również i na miesiąc naprzód, przyjmuje c. i k. komenda zakładu kąpielowego.

Ze świata.

O zwrot maszyn. Przedstawiciele Rady miejskiej w Rydze, w celu zapewnienia sobie zwrotu maszyn fabrycznych wielkiej wartości, wywiezionych do Rosji, zwrócili się do głównodowodzącego armji niemieckiej na wachodzie z prośbą, aby państwo niemieckie wzięło te maszyny pod swoją ochronę. W odpowiedzi na to Rada miejska Rygi została zawiadomiona, że do ambasad niemieckiej w Moskwie został wydelegowany adw. Magnus, który ma poczynić starania o zwrot maszyn.

Przeciwko związkom małżeńskim chorych ludzi. Z Budapesztu donoszą: Zarząd miasta Arad na Węgrzech zwrócił się do Parlamentu węgierskiego z nagłym żądaniem stowrzenia prawnej ustawy, zabraniającej ludziom chorym wstępowania w związki małżeńskie. Zawarcie ślubu powinno następować jedynie po poprzednim badaniu lekarskim i na mocy lekarskiego świadectwa, wystawionego dla obu stron.

Stanisław Przybyszewski przyjechał do Pragi, gdzie dłuższy czas zamieszka. Pisma czeskie donoszą że Przybyszewski napisze nowy dramat dla praskiego Narodowego teatru czeskiego.

Ile zarabiają wielkości kinowe? W Berlinie toczył się proces pewnego towarzystwa filmowego ze znanym artystą kinowym Aldorem. Przy tej sposobności wyszły ciekawe szczegóły na jaw, dotyczące honorarijów, które pobierają

slawy kinowe. Aldor pobierał n. p. gażę 100 marek dziennie. Obecnie zażądał za siedem filmów 140.000 marek, czyli po 20.000 marek za jeden film. Gdyby więc ów artysta zagrał sobie tylko pięć razy do roku, otrzymałby wynagrodzenie równające się płacy samego kancelarza państwa, który pobiera 100.000 marek rocznie.

Albo umrzesz dla ojczyzny — albo dalej dla niej będziesz spekulował. Giełda w Hamburgu ogłosiła n-edawno temu strajk z powodu nazbyt wysokiego opodatkowania akcyjnych papierów wartościowych. Aż tu pewnego dnia czytają strajkujący manifestanci następujący okólnik, przybity na tablicy w przedsiönku giełdy: „Ponieważ członkowie giełdy hamburskiej zawiesili handel papierami wartościowymi, odpada prawo reklamacji dla przedstawicieli banków i urzędników zajętych przy tejże giełdzie. Zarządza się wobec tego, aby ci z nich, którzy są obowiązani do służenia w armji zgłosili się natychmiast do służby wojskowej o ile ruch na giełdzie nie zostanie na nowo podjęty. Wnet potem zameldowano z Hamburga: Na mocy rozporządzenia jeneralnej komendy postanowili członkowie giełdy papierów wartościowych podjąć niezwłocznie swoje czynności na nowo. Wiadomość tę powtarzamy za „Vossische Zeitung“, choć doprawdy brzmi tak, jakby wyjęta została z Simplicissimusa.

Bóg niemiecki. Do jakiego nonsensu dochodzą szwiniści niemieccy, którzy poza sobą nie widzą świata, siebie tylko za godnych miana ludzi uważają i dla siebie tylko żądają wszelkich praw, widzimy dobitnie z ogłoszenia umieszczonego w piśmie „Deutsche Werte“. Brzmi ono:

„Dnia 1 maja podarował nam Bóg niemiecki silnego polomka. Imię jego będzie Albrecht Helmuth Sigbart. Architekt Herbert Rosemann-Wrocław z żoną Hilde z domu Burekhardt. tymczasowy pobyt w Opolu, ulica Krakowska № 40*.

A więc dowiedzieliśmy się tego, co pewnie jeszcze nikomu na myśl nie przyszło mianowicie, że Niemcy powrócili do pogaństwa wyrzekli się prawdziwego Boga całego świata. a czezą obecnie odrębnego niemieckiego.

Z książek pism i broszur.

„Sport Polski“. Pomimo krytycznego czasu wojennego większość towarzystw sportowych uznała za niezbędne przystąpić do wydawania wspólnego organu, ilustrowanego, poświęconego rozwojowi fizycznemu i sportowemu. W tych dniach ukonstytuowała się Rada Nadzorcza czasopisma w skład której weszli przedstawiciele następujących towarzystw: Warszawskiego Tow. Wioślarskiego, Warszawskiego Koła Sportowego, Klubu Wioślarek Polskich, Warsz. Tow. Żyźwiarskiego, Klubu Sportowego Korona, Klubu Sportowego Polonja, Centrali Akademickiej Tow. Sportowych i Koła Lotniczego. Do prezydium powołano Karola hr. Raczyńskiego (przewodniczący), p. Osieckiego (zast. przew.) i pannę St. Hannówną na sekretarkę. Powyżej wymieniona Rada będzie subwydawała czasopismo i czuwała nad jego kierunkiem. Do Komitetu Redakcyjnego wybrani zostali: inż. Zygmunt Dekler, dr. Władysław Osmolski, dr. fil. Jan Gebethner i Henryk Jeziorowski. Pierwszy numer ukaze się w końcu lipca.

Katastrofalne stosunki na Podolu.

Z Mohylowa podolskiego otrzymuje „Dziennik Kijowski“ alarmujące wiadomości o katastrofalnym stanie tamtejszej gospodarki rolnej. Folwarki, które zaopatrywały w żywność kraj cały, a przedewszystkiem ludność miejską — doznacznie zniszczono. Mimo już tak spóźnionej pory podorywka parów nigdzie nie rozpoczęta. Na ugorach, które, zazwyczaj w kwietniu jeszcze przygotowywane były pod jesienią posiew osimin, włościanie zasiali mieszaną na paszę, wobec suchej wiosny mieszanek te za ledwie wzeszły.

Właściciele folwarków, pozbawiani wszelkiego inwentarza, nie mogą przystąpić do sadnych robót polnych, nie mówiąc już o braku wszelkiej gwarancji osobistego bezpieczeństwa w razie powrotu do swych warsztatów rolnych.

O ile nie będą przedsięwzięte w najbliższych dniach energiczne środki celem wznowienia normalnej pracy na roli, to, zdaniem „Dziennika Kijowskiego“, powiat mohylowski nie tylko, że nikomu postronnemu ziarna nie dostarczy, ale sam swoją ludność zamorzy głodem*.

Redaktor: Franciszek Bilek.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.

Humor i satyra.

Cieszcie się ludy.

— Co tu tak ludno i wesoło? pewnie wesele?

— E, nie to likatory domów tych kole rogu Skaryszewskiej i Lubelskiej cieszą się, bo się dowiedziały pociechu, że nasz niby Ma-

giśratr nosi się z myślą przeniesienia „perfumerji“ w parku Kościuszki na dawne miejsce.

Nowe przysłowia.

Zamiast „wygląda jak straszdyło na wróble“ mówi się „wygląda jak milicjant miasta Radomia“.

Zamiast „goły jak święty turecki“ mówi się, „goły jak nauczyciel ludowy“.

Administracja „Kroniki Radomskiej“

poszukuje zdolnej osoby do prowadzenia administracji,

Pierwszeństwo mają osoby obeznane z tego rodzaju zajęciem.

Zgłaszać się w Administracji „Kroniki“ plac 3-go Maja l. 5 II piętro w godzinach od 10—12 rano.

Powrócił chirurg

D-r Leon Fuksiewicz

przyjmuje ul. Kościelna 16.

66—2

Księgarnia powszechna J. CZAJKOWSKIEJ. Lubelska 40.

5—4

Dr. med. K. Zaleski

Były starszy ordynator kliniki dyagnostycznej Uniwersytetu Warszawskiego zamieszkał przy ul. Lubelskiej N^o 59; przyjmuje od 11 do 1-ej i od 5-tej do 7-ej.

Choroby wewnętrzne i nerwowe.

74—3

Ogłoszenie.

Komornik Sądowy W. Westwalewicz w Koźienicach zamieszkały, w myśl art. 1030 proced. Cywil. niniejszym ogłasza, że w dniu 23 lipca 1918 r. o godzinie 10 rano w osadzie Sieciechowie przed budynkiem miejscowej szkoły ma się odbyć sprzedaż ruchomego majątku, należącego do Stanisława Czerskiego, składającego się z krowy oszacowanej na rub. 300.

73—1

Komornik Sądowy W. Westwalewicz.

Dom Handlowo-Przemysłowy

H. Romanowicz, J. Sochaczewski i S-ka

w Radomiu, Plac 3-go Maja l. 5 II piętro

poleca: Maszyny żniwne, nowe i używane w dobrym stanie, systemów: Deeringa, Mac Cornick'a Westereasa i inne oraz wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze różnych systemów. Motory elektryczne. Locomobile różnej wielkości na kołach i bez kół.

Sklepy Wydziału Aprowizacyjnego

m. Radomia,

№ 1 (Szeroka № 9) № 2 (Zamłynie) № 3 (Skaryszewska 43) sprzedają:
Cykorję oryginalną Włocławską . . . po 4.50 kor. za funt
Proszek Schichta do prania . . . „ 1.70 „ „ paczkę
Kawę naturalną miśszaną wyborowego gatunku . . . „ 10.50 „ „ funt
Powidła śliwkowe . . . „ 5.— „ „ „
Farbkę do bielizny, krochmal, zapalki i inne produkty nieobjęte systemem kartkowym. 65—0

KONSTRUKCJE ŻELAZNO-BETONOWE

ŻEL.-BET.

A. JANISZEWSKI

RADOM, UL. DŁUGA Nr. 28.

POLECA. DACHÓWKI piaskowo-cementowe lekkie i trwałe. PŁYTY trotuarowe, rynsztoki, podrynniki. RURY różnych rozmiarów do kanalizacji.

Przyjmuje zamówienia na roboty żelazno-betonowe. * Kosztorysy i projekta. Do dalszych okolic dostarczam DACHÓWKI i RURY na ryzyko loco najbliższa stacja kolejowa. 9-20

DOM PRZEMISŁOWO-HANDLOWY

ST. BRZOZOWSKI I M. J. SZMORLIŃSKI

19 24

w Radomiu, Plac 3-go Maja № 1.

POLECA: Tekturę smołowcową, Smołowiec, Cement, Gwoździe. — Oleje maszynowe i Cylindrowe, Smar do wozów.

Fabryka Maszyn Rolniczych

K. BOLESTA

Poleca Locomobile i młocarnie parowe używane i nowe, młocarnie do prostej słomy i zwy- czajne, maneże, kultywatory, brony, pługi i t. p. Kupuje używane Locomobile, młocarnie parowe i zwyczajne i po spalaniu.

Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Druk „J. K. Trzebiński. — Radom.